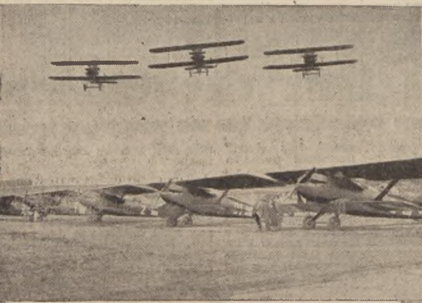
WYDANIE D | WTOREK 23 MAJ 1933 | ROK II — NR. 140

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA — NAJCIEKAWSZE PROCESY — SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Z wielkiej imprezy lotniczo-sportowej L. O. P. P. na lotnisku w Katowicach


Na lewo: Eskadra myśliwska Bajana przed startem: Por. pilot Kosiński, kpr. pil. Pniak i kpr. pil. Macek. W środku: Eskadra myśliwska nad lotniskiem. Na prawo: Odsłonięcie tablicy ku czci śp. kpt. Żwirki i inż. Wigury. Na pierwszym planie gen. Zając.

Entuzjastyczne przyjęcie lotników polskich w Wiedniu

Szczegóły wypadku kpt. Bajana. — Austrjak zwycięzcą lotu alpejskiego

Wiedeń, 23-go maja.

Kpt. Bajan, który przybył wczoraj do Wiednia, spotyka się podobnie jak i jego kolega kpt. Dudziński z objawami wielkiej sympatji i uznania ze strony austrjackich kół lotniczych. Na dzisiejszym meetingu w Aspern, kpt. Bajan był przedmiotem gorących owacyj.

Z objektywnością, która przynosi im zaszczyt, aranżerzy lotu alpejskiego stwierdzają, że zwycięzcami lotu są Polacy, którzy w zlocie gwiazdzistym pobili z nadzwyczajną brawurą wszystkich lotników. Lotnicy polscy wzięli udział w bankiecie, podczas którego nastąpiło uroczyste rozdanie nagród. Szczególnie życzliwie odniósł się do naszych lotników austrjacki Aeroklub, a zwłaszcza kierownicy jego książę Kinsky i arcyksiążę Antoni Habsburg.

W rozmowie z korespondentem PAT, kpt. Bajan oświadczył, że katastrofa jego samolotu nastąpiła nietyle z powodu lekko podmokłego ternu, ile raczej z powodu nierównomiernego i gwałtownego wiatru. Po starcie na zboczu górskiem ściągnął wiatr zstępujący maszynę wdół. Nastąpiło zderzenie z drzewem, poczem aparat pochylił się ku ziemi, uderzywszy zaś o nią, stanął w płomieniach. Kpt. Bajan i jego pomocnik uratowali się szybkiem wyskoczeniem z aparatu.

W ciągu 15 minut samolot spłonął doszczętnie. Pod wpływem gorąca stopił się nawet motor. Wszystkie dokumenty lotnicze uległy zniszczeniu. Po opatrzeniu przez lekarza, kpt. Bajan udał się autobusem do Celowca. W ciągu dalszej rozmowy kpt. Bajan zapewnił, że leciał bardzo ostrożnie i unikał brawurowych sztuk. Lot alpejski wymaga jednak szczególnego przysposobienia. Lądowanie i start na improwizowanem lotnisku górskiem były połączone z wielkiemi trudnościami.

Zwycięstwo w locie alpejskim osiągnął lotnik austrjacki Josipovich. Na drugiem miejscu stoi Lombardi (Włochy).

Zamach na ambasadę japońską w Pekinie

Ostry protest rządu japońskiego

Szanghaj, 22-go maja.

Przed ambasadą japońską w Pekinie zjawił się 21 bm. nacjonalista chiński i rzucił granat ręczny na żołnierza, trzymającego przed gmachem wartę. Żołnierz japoński został ciężko ranny. Zaalarmowana straż chwyciła zamachowca. Zajście to wywołało wielkie wrażenie w Pekinie. Przedstawiciel rządu chińskiego miał ambasadorowi japońskiemu wyrazić ubolewanie.

Rząd japoński przesłał, jak informuje agencja „Shimbon Rengo" Chinom notę z ostrym protestem z powodu zamachu.

Pekin, 22-go maja.

Sekretarz ambasady japońskiej oświadczył w wywiadzie, udzielonym 21 b. m. prasie, że rząd japoński bardzo ubolewa nad zamachem na ambasadę japońską w Pekinie. Zajście to będzie odgrywać znaczną rolę w pertraktacjach o zawieszeniu broni. Wydarzenie to stanowi dowód, że rząd chiński istotnie nie przywiązuje wagi do zażegnania konfliktu z Japonją.

Szwedzka manifestacja przeciw komunizmowi

Sztokholm, 22-go maja.

Konserwatyści zorganizowali wielką manifestację narodową skierowaną przeciwko komunizmowi i innym ruchom rewolucyjnym. W pochodzie, który przeszedł przez miasto wzięło udział przeszło 40 tys. osób. W olbrzymim meetingu który zakończył manifestację wzięło udział wielu deputowanych konserwatystów z b. prezesem rady ministrów Lindmanem na czele.

Niezwykłe lotnisko w Warszawie

Balon wylądował na dachu domu

Warszawa, 22-go maja.

W niedzielę, w pewnym momencie na domu nr. 8 przy ulicy Nowomiejskiej w Warszawie wylądował balon kulisty, z którego gondoli wysiadło dwóch pilotów.

Wezwana straż pożarna usunęła wkrótce bez szwanku balon. W międzyczasie jednak na ulicy zgromadził się olbrzymi tłum gapiów, którzy przyglądali się przez cały czas pracy strażaków, którzy bodajże pierwszy raz w życiu wezwani byli do tego rodzaju wypadku.

Wskutek tłoku, spowodowanego na ulicy Nowomiejskiej, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie taksówka najechała na 35-letnią Marję Widyńską, którą dotkliwie potłukła.

Balon pochodził z baonu balonowego z Jabłonny. Piloci zmuszeni byli lądować, gdyż zabrakło im wodoru.

Zażegnanie zatargu między Peru i Kolumbją

Waszyngton, 22-go maja.

Rząd peruwiański potwierdza, że został wypracowany projekt układu, mającego na celu zażegnanie zatargu peruwiańsko-kolumbijskiego z powodu miasta Leticia. Peruwiański Kongres został jakoby powołany na sesję nadzwyczajną, celem ratyfikacji odnośnego układu.



Przymusowe lądowanie awionetki czeskiej

Pilot lekko ranny, obserwator wyszedł z wypadku bez szwanku

W poniedziałek przybyła na lotnisko katowickie z Brna, awionetka czechosłowacka, lecąca na międzynarodowy meeting lotniczy do Warszawy.

Po uzupełnieniu zapasu benzyny, awionetka udała się w dalszą drogę, lecz koło Janowa, wskutek silnego podmuchu wichru, została zmuszona do nagłego lądowania na t. zw. polach janowskich pod Katowicami.

W czasie lądowania pilot został lekko ranny w twarz, mechanik zaś wyszedł z wypadku bez szwanku.

Na miejsce wypadku zjawili się przedstawiciele L. O. P. P., Aeroklubu Śląskiego i konsul czechosłowacki p. Prohaska.

Po naprawieniu drobnych uszkodzeń, oraz po opatrzeniu rany pilota — awionetka wystartowała szczęśliwie w dalszą podróż do Warszawy.



— E. 222. Firmy, o które Panu idzie, są następujące: Birszenk Apolinary i Ska, Kraków, Tomasza 21; Schertag Lorenz inż., Lwów, Sapiechy 45; Rączkowski, Kemmitz i Ska „Bydgoszcz „Dworcowa 22/23; Palczewski S., Poznań, Św. Marcina 18; Rączkowski A., Poznań, Pl. Wolności 17; „Izolacja" Sp. z o. o., Katowice, Paderewskiego 25; „Gudronit", Warszawa, Kraków, Przedmieście 17; Fracisz ek Ożarowski, Warszawa, ul. Chłodna 45.

— **Związek Pszczelarzy w Bieruniu Nowym.** Komunikaty towarzystw zamieszczamy tylko za opłatą 1 zł. Opłatę przesłać można w znaczkach pocztowych.

— **P. Jerzy M. — Boronów.** Roczników ilustracji niedzielnych „Polonji" nie posiadamy. Komplety „Polonji" może Pan przejrzeć w administracji. Autor powieści p. t. „Jan Klimczok" nie żyje.

— **„Abonentka" Wlk. Piekary.** Należy zażądać od gospodarza rachunków elektrowni za światło i stwierdzić, jaka część przypada na poszczególnego lokatora do zapłaty. Co do komornego, to ma Pani prawo żądać obniżki jego wysokości. Wrazie sprzeciwu gospodarza, trzeba się zwrócić do właściwego urzędu rozjemczego z wnioskiem o ustalenie wysokości komornego. O rentę wojskową może się Pani starać o ile dochody Pani nie przekraczają ustawowego maksimum, potrzebnego do uzyskania renty.



TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Wtorek: „Jedynaczka króla czekolady".

Środa: „Egipska pszenica" (premjera).

Czwartek: „Egipska pszenica".

Piątek: o g. 19 „Przeklęte srebro" dla Zjazdu „Pań Domu".

Sobota: o g. 16 „Przekupka warszawska" (dla szkół); o g. 20 „Fraulein Doctor".

KINA:

Katowice: Capitol „W sidłach szaleńca" i „Dobroczyńca ludzkości". Casino „Nagana". Colosseum „Nieuchwytny przestępca" i „Stalowa dłoń". Palace „Żebrak z Stambułu". Rialto „Kamerdyner jaśnie pani". Union „Skutki nieświadomości macierzyństwa".

Król. Huta: Apollo „Szatan zazdrości" i „Flip i Flap ich dole i niedole". Colosseum „Czarny kapitan" i „Miłość wśród śniegów". Roxy „Syn Indji" i „Igloo".

Bielsko: Apollo „Biały Mustang". Miejskie „Żona z drugiej ręki". Miejskie w Białej „On i jego sługa".

RADJO:

Wtorek, 23 maja 1933 r.

Katowice. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 15,25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15,35 „Wśród książek". 15,50 Audycja cioci Hali dla dzieci. 16,05 Intermezzo muzyczne. 16,25 Odczyt dla nauczycieli p. t.: „Program nowego gimnazjum". 16.40 „Idea ogrodów jordanowskich". 17 Koncert symfoniczny. 18 Muzyka lekka i taneczna. 19 „Z Ziemi Świętej — Morze Martwe". 19,25 Komunikaty sportowe. 19,30 Feljeton muzyczny. 20 Koncert wieczorny. 22 Kwadrans literacki. 22,15 Recital śpiewaczy. 22,55 Komunikat meteorologiczny. 23—24 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 13,05 i 14,05 Płyty. 16,10 Sonata fortepianowa. 17 Koncert. 20 Słuchowisko. 21,10 Pieśni. 23,10 Koncert.

Morawska Ostrawa. 6 Gimnastyka i rozmaitości. 11 Płyty. 12,30 i 16,10 Koncert. 17,20 Lekcje czeskiego i niemieckiego. 17,50 Płyty. 19 Opera „Tannhäuser" Wagnera.

Huta „Laura" chce redukować

bez oglądania się na przepisy prawne

Jak donosiliśmy, zarząd huty „Laura" wypowiedział **63 robotnikom pracę na dzień 30 b. m.** Przeciwko redukcji, rada zakładowa założyła protest u komisarza demobilizacyjnego. Protest ten miał być rozpatrywany w dniu 19 bm.. Jak się dowiadujemy, rozpatrywanie protestu rady zakładowej **zostało odroczone, ponieważ ze strony zarządu huty „Laura" dotychczas nie został złożony u komisarza demobilizacyjnego żaden wniosek o zezwolenie na redukcję robotników.** Wypowiedzenia pracy nastąpiły również bez poprzedniego poinformowania rady zakładowej i zarząd huty „Laury" będzie musiał je wycofać.

W cynkowni huty „Laura" ogólne położenie doznało pewnej poprawy wskutek nadejścia zamówień, które doprowadziły do uruchomienia **dalszego kotła cynkowego.** Przy kotle tym począwszy od soboty pracuje stale przy trzech dniówkach na dobę po 8 robotników. Istnieje nadzieja, że cynkownia załogę swoją zatrudniać będzie mogła przez dłuższy czas bez zaprowadzania świętówek.

Bezrobotny zmarł podczas pokazu lotniczo-gazowego

Tragiczny finał imprezy L. O. P. P. w Murckach

W pokazie lotniczo-gazowym z okazji „X. Tygodnia L. O. P. P." w Murckach brała udział ub. niedzieli także Ochotnicza Kolumna Sanitarna z Siemianowic, która wyruszyła do Murcek już o godz. 4 rano. Podczas ataku gazowego około **godz. 16 zasłabł nagle członek siemianowickiej Kol. Sanitarnej 42-letni bezrobotny Józef Konowoł,** zamieszkały w Siemianowiach ul. Korfantego 24, który mimo natychmiastowej pomocy, **zmarł na rękach swych kolegów sanitarjuszy.**

Na znak żałoby wszelkie dalsze imprezy **zostały przerwane,** orkiestra zagrała tylko **marsz żałobny,** poczem uczestnicy obchodu w smętnym nastroju **powrócili do domów.**

Pijani zwolennicy Hitlera w opałach

Prowokatorzy skazani na 6 miesięcy więzienia

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadali urzędnicy prywatni **Jerzy Dobernitz, Wojciech Szuster i Józef Gnielka z Mikołowa,** którym akt oskarżenia zarzucał zniewagę **Narodu Polskiego.**

Wszyscy oskarżeni zabawiali się 4 lutego br. w **pewnej restauracji i w** pewnej chwili **poczęli wznosić okrzyki na cześć Hitlera i znieważali Naród Polski.** Na koniec tej zabawy oskarżeni **śpiewali niemiecki hymn narodowy: „Deutschland, Deutschland über alles".** Osk. Gnielka, wyjeżdżając do **służby** wojskowej wykrzykiwał: **„Ze mnie Polska będzie miała marnego żołnierza".**

Oburzeni postępowaniem oskarżonych goście restauracji powiadomili policję, która spisała protokół i sprawę przekazała do sądu.

Na rozprawie tłómaczyli się oskarżeni tem, że krytycznego dnia byli **pijani i nie wiedzą, co czynili.** Sąd skazał wszystkich prowokatorów **po 6 miesięcy więzienia nie zawieszając im wykonania kary.**

Skazanie zwyrodnialca

Przed Sądem Okręgowym w Cieszynie, na sesji wyjazdowej w Bielsku, odpowiadał 45-letni robotnik **Wojciech Jakubiec z Kamienicy,** któremu akt oskarżenia zarzucał **dokonanie gwałtu** na swoich córkach **9-letniej i 19-letniej.** Rozprawa toczyła się **przy drzwiach zamkniętych.**

Sąd po przesłuchaniu świadków, przyznał oskarżonemu okoliczności łagodzące, a w szczególności to, że krytycznego **dnia był pijany i skazał go na 10 miesięcy więzienia,** bez zawieszenia kary.

Osk. Jakubiec był już poprzednio **karany więzieniem za kazirodztwo.**

Krwawa bójka

wśród lokatorów

Na podwórzu domu przy ul. Podgórnej 12 w Król. Hucie powstała w poniedziałek pomiędzy lokat. **Hubertem Kneflem a Antonim Helebrantem krwawa bójka,** w czasie której **H. zadał Kneflowi 7 ciosów młotem w głowę, za co tenże odwdzięczył się pchnięciem nożem w rękę przeciwnika.** Obydwom rannym założono bandaż w szpitalu, poczem powędrowali wspólnie **do aresztu.** Tu się okazało, że winę bójki ponosi **Knefel,** który w bardzo ordynarny **sposób znieważył żonę H.,** a gdy tenże domagał się zaprzestania **wyzwisk, Knefel wybił mu kamieniem 6 szyb z okna i zdemolował całą ramę.** Sprawę przekazano do Sądu.

W pogoni za żywnością

W związku z ostatnią naszą wiadomością o **kradzieży 95 kg. amonitu z pociągu** na torze między Mysłowicami a Szopienicami, dowiadujemy się, że sprawcy **tej kradzieży zostali już ujęci.** Są to niejacy **Jerzy Trybus i Jarosław Drzyzga z Szopienic,** którzy tłumaczą się, że liczyli na zdobycie **większej ilości żywności.** Dopiero **po rozbiciu skrzyń przekonali się sprawcy, że wpadł im w ręce materjał wybuchowy.** Rozczarowani porzucili oni skrzynie z amonitem na hałdach w pobliżu **szybu Ewalda w Mysłowicach i zakopali go w szlace.** Sprawców kradzieży odstawiono do sądu.

Siedem groszy

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

CENTRALA
KATOWICE UL. SOBIESKIEGO 11. TEL. 9-59 do 9-68

REPREZENTACJE

KATOWICE, UL. MARJACKA 3, TEL. 960
SOSNOWIEC, UL. 3-MAJA 5a, TEL. 512
DĄBROWA, UL. STASZICA 33
CZELADŹ UL. BYTOMSKA 56
KRÓL.-HUTA, UL. ZJEDNOCZENIA 2, TEL. 625
RYBNIK, UL. ZAMKOWA 8, TEL. 27
BIELSKO, UL. PRZEKOP 11
BEUTHEN, O/S. KAIS. FRANZ JOSEPH PL. 10, TEL. 20-18
POZNAŃ, UL. DĄBROWSKIEGO 76
CZĘSTOCHOWA, UL. N. M. PANNY 53 m. 16
KRAKÓW, UL. KARMELICKA 15
ZAWIERCIE, UL. 3-MAJA 5

Wtorek **23** maja 1933	Dziś: Andrzeja Jutro: Joanny Wschód słońca: g. 3 m. 54 Zachód: g. 20 m. 00 Długość dnia: g. 16 m. 06

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Zachód księżyca: g. 19 m. 42
Wschód księżyca: g. 1 m. 48

ZMIANA KSIĘŻYCA.
Wtorek, 16 V o godz. 13,50 ost. kw.
do środy, 24 V godz. 11,07 nów.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— **W dn. 22 bm. o godz. 0,13 niejaki Jerzy Ciemięga, obywatel polski z Katowic, ul. Poniatowskiego 3, wykrzykiwał na ulicy Dworcowej w Katowicach głośno na cześć Hitlera. Policja chwyciła p. Ciemięgę za siermięgę i wpakowała do ula, gdzie miał sposobność do rozmyślania nad popełnionem głupstwem.**

•

— **Niejaki Edward Wyleżoł z Król. Huty zaczepił tu przy kościele ewang. przy ulicy Sobieskiego Antoniego Koja z Wielkiej Dąbrówki i usiłował mu wyrwać zegarek z kamizelki, wołając przy tem: „Pieronie daj zegarek, bo policja każe kraść". W. powędrował do kozy.**

•

— **Kiedy w poniedziałek rano mistrz kowalski Hubert Czaja z Król. Huty udał się do swego warsztatu, zauważył, że niegodziwa ręka ostrem narzędziem poprzecinała mu cały dymacz (miech kowalski). Poszkodowany podejrzewa, że sprawcą jest konkurencja. Prawdziwe tło tego wandalizmu ustali dopiero policja.**

•

— **Przed Sądem Okręgowym w Cieszynie odpowiadał M. J. z Bielska za rozpowszechnianie pornograficznej literatury. Sąd I instancji skazał go na miesiąc więzienia. Od tego wyroku wniósł on odwołanie i Sąd II instancji zmniejszył mu karę do jednego tygodnia aresztu.**

•

— **Przechodzący ulicą Cynlarską w Białej 65-letni robotnik Józef Janoszek z Białej, został potrącony przez nieuważnego rowerzystę. Janoszek upadł na ulicę tak nieszczęśliwie, że odniósł on poważne okaleczenia prawej nogi. Pogotowie przewiozło rannego do szpitala.**

Bezczelna kradzież grosza publicznego

Tak ocenił prokurator działalność Ruszczewskiego

Z Warszawy donoszą:

Proces inż. Ruszczewskiego wchodzi w ostatnie stadjum. 22 bm. zabrał głos prok. Grabowski, który, zreasumowawszy przebieg procesu, podtrzymywał oskarżenie. Prokurator wskazał przedewszystkiem na to, że wszyscy czterej eksperci wydali opinję jednomyślną, zupełnie wyraźną i pozbawioną wahań. Orzeczenie ich potwierdziło w całej rozciągłości akt oskarżenia. W Gdyni nie dlatego budowano tak luksusowo, by wymagało tego dobro państwa, ale dlatego, aby z 5 wydanych miljonów przeszło miljon wyrzucić w błoto. Napełniono nim własne i cudze kieszenie, a sposób, w jaki tego dokonano, był wprost bezczelny. Nie można tego nazwać inaczej, jak pospolitą kradzieżą grosza publicznego. Dobrało się towarzystwo zgrane, utworzone po to, aby okraść państwo, a na czele jego stanął... urzędnik państwowy, który nie zawahał się przyjąć od przedsiębiorców haraczu, noszącego w języku prawnym nazwę: łapówki. Wszystko to działo się w biały dzień, mimo formalnych kontroli — a pokrywał to wszystko jeden człowiek. Łamał on systematycznie przepisy, bezustannie okłamywał, a mógł tego wszystkiego dokonywać dzięki temu, że potrafił trafić ludziom do przekonania. Jechał na rydwanie, zaprzężonym w dwa konie: jednym był pośpiech, a drugim chaos. I jeżeli ogrom winy Ruszczewskiego jest duży, to niepodobna jednak pominąć okoliczności, że i władza, która go kontrolowała, musi uderzyć się w piersi.

Następnie prok. Grabowski omawiał obszernie przyczyny, dla których Ruszczewski został zaangażowany przez min. Miedzińskiego.



Groteskowy fragment z próby generalnej do wielkich angielskich gier wojskowych, które odbędą się w Aldershot: Łucznicy w strojach średniowiecznych na nowoczesnym tanku.

Kto wygrał?

W 4-tym dniu ciągnienia Loterji Państwowej większe wygrane padły na numery:

20.000 zł. na nr. 52603.
15.000 zł. na nr. 92686.
10.000 zł. na n-ry 72554 141346 147735.
5.000 zł. na nr. 31173.
2.000 zł. na nry 42911 46313.
1.000 zł. na n-ry 63480 84076 97756 123329.

400 zł. na n-ry 65960 102188 193737 115339 144181 150923.

200 zł. na n-ry 13842 15136 25415 26100 27876 30782 35727 51871 56100 66586 84861 86974 88743 91724 96663 101661 113303 122909 133156 149848.

150 zł. na n-ry 13788 16445 19733 20167 25019 25910 28847 29284 32827 39918 44907 49064 61354 61517 65042 66804 68030 75695 80559 81284 83338 86245 89127 91250 93514 93629 94229 99091 108362 108872 108980 115863 125766 126993 129216 134214 138016 138690 138985 139696 154781.

Walka wyborcza w Gdańsku rozpoczęła się

Ziehm przeciw Forsterowi

W depeszy z Gdańska „Kurjer Warszawski“ zwraca uwagę, że prezydent Ziehm przemawiając na wiecu przedwyborczym stronnictwa niemiecko-narodowego, wystąpił bardzo ostro przeciwko Forsterowi, wyrażając zdziwienie, że p. Rosting z nim konferował. Prezydent Ziehm oświadczył przytem, że Forster, będąc u Rostinga, prosił o zakomunikowanie oświadczeń polskiemu komisarzowi generalnemu.

Z ustępu tego przemówienia p. Ziehma wynika, że Forster miał na celu wciągnięcie oficjalnych czynników polskich w jakieś pertraktacje, ale, że mu się to nie udało, jak nie udało się przedtem p. Ziehmowi.

Zagadkowe zniknięcie urzędnika sądowego w Tarnopolu

W księgach kasowych brak kilku kartek

Urzędy policyjne w całej Polsce powiadomione zostały o zagadkowem i tajemniczem zniknięciu urzędnika sądowego w Tarnopolu Aleksandra Kolankowskiego, który prowadził depozyt sądowy oraz administrację, a ponadto zajmował się sprzedażą opłat sądowych.

Natychmiast po onegdajszem zniknięciu Kolanowskiego wdrożono dochodzenia, a zarazem przeprowadzono szkontrum. Uchybień i braków podobno nie znaleziono. W kasach i depozytach zastano gotówkę 4.000 zł. z opłat sąd. i depozyty w kwocie 35.000 zł. Natomiast w księgach kasowych zauważono brak kilku kartek wydartych prawdopodobnie przez K.

W sprawie zniknięcia Kolanowskiego utrzymują się różne hipotezy. Wedle jednej popełnił on samobójstwo, wedle innej zachodzi tu możliwość terroru politycznego.



— W ostatnim Dzienniku urzędowym ministerstwa W. R. i O. P. wyłożony został szczegółowo program umundurowania szkół średnich; mają powstać trzy kombinacje mundurów; zimowy, letni i galowy. Zimowy: czapka maciejówka ciemno-granatowa z wypustką barwy szkoły z odznaką metalową — dla typu szkoły. Na lato kapelusz płócienny typu harcerskiego. Mundur: marynarka ciemnogranatowa, dwurzędowa, zapinana na 3 guziki. Na lewym rękawie tarcza barwy szkoły, obramowana srebrną nitką z wyhaftowanym takąż nitką numerem szkoły. Spodnie krótkie, zapięte pod kolanem. W porze letniej zaleca rozporządzenie noszenie spodni płóciennych koloru granatowego lub półwełnianych. Strój galowy przewiduje długie spodnie z wypustką barwy szkoły. Umundurowanie uczenic — również ciemno-granatowe. Beret zastępuje maciejówkę, godła naszyte, jak w szkołach męskich.

•

— Nowy projekt paktu czterech mocarstw został 21 bm. wieczorem z Rzymu telefonicznie zokomunikowany Londynowi. Pomimo daleko idącej modyfikacji pierwotnego tekstu układu, zasadnicze punkty tekstu miały pozostać w mocy. Należą do nich, wedle tej wiadomości, współpraca czterech wielkich mocarstw europejskich, kwestja rewizji traktatów i rozbrojenie. Sprawa rewizji traktatów miałaby zasadniczo pozostawać w ramach kompetencji Ligi Narodów. Wiadomości londyńskie podkreślają, że mniejszym państwom nie mają być narzucane decyzje dyrektorjatu czterech wielkich mocarstw. „Times“ poświęca wiele miejsca niemieckiemu postulatowi równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń, które — wedle tych wywodów — ma być Niemcom stopniowo przyznane. Co się tyczy rozbrojenia, to miałyby być wszelkie szczegóły pozostawione genewskiej konferencji rozbrojeniowej. Wedle rzymskiego korespondenta „Timesa“, włoskie koła polityczne spodziewają się następujących korzyści po nowym pakcie: 1) Współpraca czterech wielkich mocarstw miałaby przeciwdziałać dzieleniu się Europy na dwa obozy, ze sprzecznemi interesami. 2) Kooperacja ta wywierałaby wpływ uspakajający na mniejsze państwa. 3) Polityczne odprężenie miałoby dodatni wpływ na gospodarcze położenie Europy i ułatwiałoby zadania światowej konferencji gospodarczej. 4) Pakt nowy dawałby Francji ponowne zapewnienie bezpieczeństwa a Niemcom moralne zadowolenie.

•

— Prasa międzynarodowa niezwykle żywo komentuje wiadomość o mającem w najbliższym czasie nastąpić parafowaniu paktu Anglji, Francji, Niemiec i Włoch. Wedle głosów tych, w czasie pobytu Goeringa w Rzymie miało nastąpić całkowite porozumienie pomiędzy Niemcami i Włochami, a również ma być Francja pozyskana dla tego projektu. Tem też ma się tłumaczyć zmiana stanowiska Niemiec na konferencji rozbrojeniowej, znajdująca wyraz w zgodzie Niemiec na przyjęcie angielskiego projektu konwencji rozbrojeniowej.

•

— „Der Morgen“ donosi, że ponowne zaatakowanie Austrji przez ministra Francka spowodowało demarche u rządu niemieckiego. Rząd austrjacki złożył protest przeciwko mowom oficjalnych przedstawicieli Niemiec, skierowanym przeciwko niepodległości Austrji. „Der Montag“ dowodzi, że rząd Hitlera pragnie powetować na Austrji niepowodzenia swej polityki zagranicznej.



Ucieczka Piłata z więzienia na Grolmanie

75)

Przedostanie się przez mur więzienny, nie przedstawiało dla więźniów zbyt dużych trudności. Obaj byli doskonałymi gimnastykami. Alzatczyk występował jako akrobata w jakimś cyrku. Piłat nauczył się gimnastyki w Sokole wildeckim.

Więźniowie podeszli pod mur. Po naradzie, alzatczyk uniósł Piłata na rękach tak, że ten rękami sięgnął brzegu muru i na niego się wskrabał.

Potem nastąpił mały popis cyrkowy... Piłata. Buty, już poprzednio ściągnięto i przerzucono przez mur. Piłat zawiesił się następnie nogami na krawędzi muru więziennego, tworząc pewnego rodzaju zawieszoną na murze drabinkę. Alzatczyk, schwycił się następnie rąk Piłata i częściowo przez niego wciągnięty, a częściowo wskrabał się po Piłacie na mur.

Gdy obaj więźniowie znaleźli się na murze, spacerowali następnie po nim, podchodząc aż do drzewa kasztanowego, rosnącego na cmentarzu w pobliżu muru więziennego. Po tym drzewie, więźniowie zeszli na ziemię i... byli uratowani.

Piłat zastanawiał się, dokąd się udać. Wtem więźniowie zdala spostrzegli postacie idące od ulicy Półwiejskiej.

— Ukryjmy się, chociaż mnie się zdaje, że to moi znajomi — rzekł Piłat.

Więźniowie ukryli się za drzewami. Piłat się nie mylił. Byli to Władysław Mazur, brat Piłata — Franciszek, siostra Piłata — Bronka i narzeczona Piłata — Władysława Budaszówna.

Nieśli z sobą plecioną drabinkę i tobołki z ubraniami cywilnemi. Więźniowie wyszli z ukrycia. Zdziwienie i radość — były wielkie.

Więźniowie się przebrali. Alzatczyka zaopatrzono w papiery i pieniądze i odprowadzono na dworzec. Odjechał on do Lipska, gdzie miał znajomych i skąd mógł się dostać dalej, do stron rodzinnych.

Piłat udał się tej nocy do rodziny Budaszów, gdzie zgolił przedewszystkiem brodę, jaka mu w więzieniu urosła, a potem wśród licznych znajomych, powrót Piłata obchodzono przy wesołej zabawie.

Jeżeli się zważy, że mieszkanie Budaszów znajdowało się przy ul. Półwiejskiej 34, z oknami na cmentarz, zaledwie kilkadziesiąt metrów od więzienia, to podziwiać należy nietylko Piłata, ale wszystkich, którzy z nim się stykali i go ukrywali, narażając się na kary więzienne. Nikt oto jednak nie dbał.

Piłat sam, podobnie jak dawniej, nie dbał o żadne niebezpieczeństwa.

Codziennie wczesnym rankiem można go było widzieć w łaźni miejskiej na Warcie, a potem w ciągu dnia w centrum miasta, biegnącego od kawiarni do kawiarni, w poszukiwaniu za nowymi sprzymierzeńcami.

Ucieczka Dąbrowskiego ze Szpandawy

Ucieczka Piłata z więzienia na Grolmanie stała się niezwykle głośną i była hasłem do skonsolidowania się, rozproszonych spiskowców. Podwładni Piłatowi spiskowcy garnęli się znów do niego, nie zważając na żadne przeszkody.

Przedewszystkiem powiększyły się szeregi dezerterów pruskich. Na wiadomość, że Piłat jest wolny i znajduje się w Poznaniu, porzucili mundury Falkenstein, Wincenty Budasz, Stefański, Wojtkiewicz, Przybył i wielu innych.

Nawet mury więzienne nie stanowiły dla spiskowców żadnej przeszkody. W więzieniach pruskich zapanowała istna epidemja ucieczek więźniów.

Do jednej z najciekawszych ucieczek należy niewątpliwie ucieczka Stanisława Dąbrowskiego z groźnej wojskowej fortecy w Szpandawie.

Spiskowiec Stanisław Dąbrowski, były harcerz w III poznańskiej drużynie skautowej im. Mieczysława I skazany został przez sąd wojskowy w Poznaniu na kilkuletnie więzienie. W ręce władz pruskich wydał Dąbrowskiego zdrajca Władysław Przybylak.

(Ciąg dalszy nastąpi).



119)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą. W jakiś czas potem, do gospody Lannera w dolinie Bystrej przybył pułkownik żandarmerji Daniło Pietrowicz, aby z polecenia rządu schwytać Klimczoka. Celem uzyskania odpowiednich informacyi, Pietrowicz nawiązuje kontakt z żandarmem Carkowem, którego żona, zakochana w Klimczoku, zna jego kryjówkę. Carkow o miejscu kryjówki Klimczoka dowiedział się przypadkowo od żony, która zdradziła się, mówiąc przez sen. Opowiedział o tem odkryciu Pietrowiczowi, który wysłał go w nocy, aby stwierdził, czy istotnie idzie tu o kryjówkę Klimczoka. Gdy Carkow przebywał w górach, Pietrowicz przybył do jego żony i uwiódł ją. Carkow, dowiedziawszy się o tem, postanowił się zemścić i za radą żony udał się do Klimczoka i jego towarzyszy, z którymi uknuł plan strasznej zemsty. Powróciwszy do pułkownika Pietrowicza udał przed nim, że nie wie o niczem i że szczęśliwie spełnił swoją misję. Postanowiono stoczyć bitwę z rozbójnikami, przedtem jednak wywieźć z tej niebezpiecznej okolicy żonę i córkę Pietrowicza. Dla eskorty obu kobiet Carkow zobowiązał się przyprowadzić oficera żandarmerji. I istotnie, w dzień wyjazdu pułkownikowej oraz jej córki, zjawił się u Pietrowicza oświadczając, że wybrał do eskorty obu pań odważnego i eleganckiego porucznika żandarmerji, Stanisława Podolskiego. Pietrowicz wyjechał na spotkanie tego oficera do Olszówki, gdzie obaj oczekiwali przybycia pań. Gdy panie przybyły, udano się wspólnie w dalszą drogę, w czasie której całe towarzystwo wpadło w ręce bandy Klimczoka. Okazało się, że Podolski, to właśnie Klimczok, u którego Pietrowicz szuka ratunku przed Carkowem, który zawiadomił go, że zostanie rozstrzelany. Przed śmiercią Pietrowicz wyznał, Agacie, że nie jest ona ich córką, a została podsunięta, celem zagarnięcia majątku, zapisanego pod warunkiem, iż Pietrowiczowa doczeka się potomstwa. Daniło Pietrowicz poniósł śmierć.

*

Agata upadła na kolana, złożyła ręce i modliła się żarliwie za duszę zmarłego. Julja Pietrowicz drgnęła równie. Lecz serce jej pozostało nieczułe.

O tym samym czasie zebrali się zbójcy nad brzegiem przepaści i naradzali się, co uczynić z kobietami. Samuel Carkow nasycił już swą zemstę. Nie było więc żadnej przeszkody i można je było uwolnić. Taki też był zamiar Klimczoka. Pierwszy raz jednak się zdarzyło, że natrafił na opór swych towarzyszów. Pochodziło to stąd, że ich liczba znacznie się powiększyła, ponieważ sława Klimczoka sięgała coraz dalej a z dnia na dzień wzmagał się napływ ludzi nieszczęśliwych i prześladowanych, którzy chcieli przystąpić do jego związku.

Klimczok nie mógł wszystkich pominąć, chociaż między nowo zwerbowanymi zbójcami znalazł się niejeden, którego tylko niechętnie i nie bez oporu przyjął do siebie. Jednym z takich był wysoki, barczysty chłop o czarnym zaroście, a nazywał się Mirko. Był on Serbem z pochodzenia i wiele świata nazwiedzał. W ostatnim czasie był marynarzem na okręcie.

Posprzeczawszy się z kapitanem, przebił go nożem. Skazano go za to na długoletnie więzienie w domu karnym. Udało mu się jednak wyłamać i zbiec. Zrazu Klimczok nie chciał o nim nic wiedzieć, ponieważ nie życzył sobie, aby jego rota była zbiornikiem wszelakiego pospólstwa.

Mirko jednak udawał tak pokornego i skruszonego człowieka, że Klimczok wreszcie uwierzył w prawdziwość jego skruchy. Mirko oczywiście czyn swój haniebny przedstawił w taki sposób, jakoby go kapitan niesłychanie podrażnił i pobudził do zbrodni. Ten właśnie Mirko wysunął się naprzód. Postawę przybrał pokorną, a głos łagodny, jakoby za każde wymówione słowo z góry już chciał przepraszać, gdy wyjawiał zdanie swoje i niektórych kamratów.

Mowa jego zmierzała do tego celu, że zbójcy mieli prawo do odszkodowania, ponieważ nietylko pomogli Samuelowi Carkowowi do zemsty nad Pietrowiczem, lecz także usunęli niebezpiecznego wroga.

— Postawiliśmy jako zasadę — mówił, — dążenie do celów idealnych, nie zapominając przytem o względach praktycznych. Majątek, jaki z biegiem czasu Daniło Pietrowicz nagromadził, nie pochodzi zaprawdę z uczciwego źródła i dlatego nie będzie żadną krzywdą, jeżeli żona pewną część utraci.

Jesteśmy więc tego zdania, naczelniku, że pani Pietrowiczowej, ani jej córki prędzej nie puścimy, dopóki nam nie złożą należytego okupu.



Po Mirce wystąpił doktór i zaczął wykładać, w jaki sposób plan ten można najlepiej przeprowadzić...

Klimczok takie żądanie z góry chciał odrzucić, chociaż w głębi duszy przyznawał pewną słuszność. Pietrowicz był bowiem rzeczywiście zbrodniarzem, a Klimczok na podstawie zwierzeń pułkownika wiedział najlepiej, że Pietrowicz wielki swój majątek zawdzięczał tylko oszustwu. Sprzeciwiało się jednak przekonaniu Klimczoka, aby kobiety pozbawione żywiciela, jeszcze bardziej gnębić. Na takie żądanie nie chciał się więc zgodzić.

Nadspodziewanie Mirkowi przyszła pomoc, jakiejby nikt się nie spodziewał.

Otóż po Mirce wystąpił doktór i zaczął wykładać, w jaki sposób plan ten można najlepiej przeprowadzić.

— Proponuję więc — mówił doktór — abyśmy panią Pietrowiczową puścili na wolną stopę. Niechaj wraca do domu i postara się o okup. Tymczasem panna Pietrowiczówna pozostanie w obozie. Samo się przez się rozumie, że będziemy jej okazywali należyty szacunek i że nikt się nie poważy w czemkolwiek jej ubliżyć. Zachowanie się doktora było dla Klimczoka z początku zagadką. O pieniądze doktorowi z pewnością nie chodziło. Pogardza on mamoną tak samo jak Klimczok. Wkrótce jednak zagadka się wyjaśniła.

Klimczokowi dawno już podpadło, że doktór, jak nikt inny, starał się Agacie osłodzić los wedle możności. Nie mogło więc podlegać żadnej wątpliwości, że Agata serce doktora podbiła, i że doktór pragnął jedynie zatrzymać ją choćby tylko kilka dni jeszcze w obozie zbójców. No, na takie życzenie można się było zgodzić. Któż to mógł wiedzieć, czy doktór znowu nie wróci do swego zawodu.

A ponieważ był nietylko zdolnym lekarzem, lecz nawet człowiekiem charakteru, nie było wykluczone, że się oboje kiedyś pobiorą i żyć będą szczęśliwie. Ten wzgląd był dla Klimczoka najważniejszym. Natychmiast więc udał się do obozu i powiadomił obie panie o postanowieniu zbójców.

Gdy Klimczok wchodził do jaskini, pani Pietrowiczowa tonęła w marzeniach o przyszłości. Tylko wzgląd na obecność Agaty, która wciąż jeszcze była bardzo przygnębioną, nie pozwalał jej oddawać się zbytniej radości. Gdy Klimczok wchodził, wcale się nie zlękła. Przeciwnie, gdy się do niego zwróciła, miała wyraz twarzy wyniosły, a nawet zagniewany.

— Panie — powiedziała — jestto rzeczą niesłychaną, że się odważasz na takie okrucieństwa. Nigdybym się nie spodziewała, że pan tak dalece się posuniesz i zamordujesz urzędnika gorliwego w służbie. Mojem zdaniem byłoby zupełnie wystarczało, gdybyś pan był zażądał okupu od mojego męża. Byłaby to droga pośrednia, pożyteczna również żandarmowi. Z pewnością kilka tysięcy guldenów byłyby mu się więcej przydały, jak zamordowanie mojego męża.

Klimczok uśmiechnął się obojętnie.

— Najprzód muszę łaskawej pani powiedzieć, że władzy swojej nie nadużywałem, a przynajmniej nadużywałem jej równie mało, jak rząd, który powołuje pod broń całe armje, żeby tylko otoczyć las cygański i mnie schwytać! Dodać także muszę, że zwykłem rządzić się swoją wolą, a nie przepisami drugich. Mąż pani zasłużył na śmierć, ponieważ nietylko nastawał na życie drugich ludzi, lecz także na ich cześć, co niemniej zasługuje na karę. Pod jednym tylko względem ma pani słuszność, pod względem okupu. Sama pani twierdziła, że pieniądze przydałyby się Carkowowi. A więc dobrze!

Choć mąż pani popełnioną przez siebie zbrodnię opłacił życiem, my jednak wcale nie sprzeciwiamy się pani zdaniu i żądamy jeszcze kary pieniężnej. Myślę, że cena nie będzie za wysoką, tylko odpowiednią do pani stanu majątkowego, jeżeli kara wynosić będzie dziesięć tysięcy guldenów. Jestem przekonany, że pani pieniądze natychmiast wypłaci, ponieważ sama wpadłaś na ten pomysł.

Pani Pietrowiczowa zbladła, jak trup. Nie była wcale przygotowaną na taki skutek swej mowy.

— To rzecz niesłychana! — zawołała w najwyższem wzburzeniu. — Pieniędzy nie dam!

— Dasz je pani!

— A jeżeli się oprę?

— W takim razie panią zmusimy.

Pani Julja Pietrowiczowa, widząc surową i rozkazującą twarz Klimczoka, nie wątpiła o tem, że zbójca nie cofnie się przed wykonaniem swej groźby.

— Czego pan chcesz odemnie? Tyle pieniędzy nie mam przy sobie!

— To pani po nie pojedzie. Tymczasem córkę pani zatrzymamy jako zakładniczkę.

Agata nagle zakrzyknęła. Już chciała się do nóg rzucić Klimczokowi. Naczelnik jednak zwrócił się do niej z łagodnym uśmiechem.

— Nie obawiaj się pani! Wiesz przecie, że jestem twoim przyjacielem. Dopóki będziesz u nas, włos z głowy ci nie spadnie. Nigdzie nie byłaś bezpieczniejszą, jak u nas.

— Oprócz tego — mówił dalej — niewola twoja długo trwać nie będzie, gdyż pani Pietrowiczowa pospieszy się, chcąc cię uwolnić z nieprzyjemnego położenia! To mówiąc, Klimczok uśmiechnął się nieznacznie.

Mimo tej pociechy, Agata drżała na myśl, że miała pozostawać w niewoli w obozie zbójców.

Julja Pietrowiczowa tymczasem zadumała się. Twarz jej dotąd bezradna i zrozpaczona, nagle się rozjaśniła, zdawało się nawet, że pasowała się zsobą, aby nie wybuchnąć z radości.

— Przekonuję się, panie — mówiła z udaną, smutną minką — że muszę się poddać konieczności! Żądanie pańskie doprowadzi mnie zapewne do kija żebraczego, bo od dnia dzisiejszego jestem tylko biedną wdową. Niech się dzieje, co chce! Dam grosz ostatni. Aby wyratować córkę, żadna ofiara nie będzie mi za ciężka. Za kilka dni będziesz pan miał pieniądze.

Klimczok skinął głową na znak zadowolenia, a pani Pietrowiczowa pożegnawszy się z Agatą, wśród łez nieszczerych, po upływie godziny, była już w drodze do najbliższej stacji kolei. Dwóch zbójców odprowadziło ją do lasu cygańskiego.

Podług umowy miał za trzy dni posłaniec przynieść pieniądze na oznaczone miejsce.

Zanim ją zbójcy puścili, jeszcze raz przypomnieli jej warunki umowy.

— Nie próbuj pani nas zdradzić, ani też naszego wysłannika kazać aresztować — mówili. — Gdybyś to uczyniła, musiałaby córka za pani zdradę odpokutować śmiercią.

Julja Pietrowiczowa zaklinała się, że nawet jej na myśl nie przychodzi, aby miała zbójców oszukać. Gdy w godzinę później siedziała w wagonie, lżej odetchnęła. Teraz nie potrzebowała już udawać. Oczy jej śmiały się z radości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Najgenjalniejszy detektyw świata Sherlok Holmes

Był nim autor sensacyjnych powieści Conan Doyle

W tych dniach, w związku z rocznicą śmierci genjalnego pisarza Conan Doyle'a, grono dziennikarzy złożyło wizytę jego żonie. I oto z jej ust dowiedzieli się o najpiękniejszej legendzie, która łączy się zarówno z nazwiskiem jej męża jak i jego bohatera Sherloka Holmesa.

Uchylona zasłona tajemnicy

— Sherlokiem Holmesem był mój mąż we własnej osobie — opowiada pani Doyle. — Mąż mój był genjalnym detektywem i także często wyrażał swą chęć poświęcenia się temu zawodowi, aby nie teoretycznie, lecz praktycznie służyć wiedzy kryminologicznej swemi wiadomościami.

Potęga dedukcji

Pozostawał on w ścisłym kontakcie z władzami policyjnemi Londynu. Do niego zwracano się o pomoc w najzawilszych zagadkach, gdy ślady gubiły się w połowie drogi, gdy poszlaki nie dawały się wiązać w nierozerwalny łańcuch. W ciszy swego gabinetu, pogrążony w aktach sprawy, nadzwyczajnym talentem swej dedukcji dochodził on do niezwykłych rezultatów. Nie pozwalał się wciągać oficjalnie do sprawy, nie tropił, jak jego bohater Sherlok Holmes, złoczyńców z bronią w ręku, ale służył radami, które jednakże często umożliwiały odgadnięcie tajemnicy najbardziej skomplikowanych zagadek kryminalnych.

Był on par excellence fachowcem. Posiadał tak wielką wiedzę kryminologiczną, miał tak świetnie urządzone własne laboratorjum, że u siebie w domu rozstrzygał kwestje, których rozstrzygnąć nie mogli najlepsi agenci Scottland Yardu. Nikt o tem w Londynie nie wiedział. Nikt nie przypuszczał nawet, że przygody Sherloka Holmesa, to są wypadki z własnej praktyki autora przed wielu laty, kiedy już można było przystąpić do publikacji akt.

Ukryte wejście

Mieliśmy nawet — opowiada pani Conan Doyle, uśmiechając się — specjalne wejście do mieszkania, przez które przedostawali się do nas wysocy dygnitarze policyjni. Nie chodziło bynajmniej o zachowanie jakichkolwiek środków ostrożności, ale mąż mój nie życzył sobie, aby mówiono o tym jego pobocznym zawodzie, któremu oddawał się bezinteresownie, z całą pasją na jaką go było stać.

Wypadek jeden z wielu

Osobiście nie interesowałam się temi pracami, choć rozczytywałam się w książkach męża. Ale przypominam sobie pewien wypadek, jeden z niewielu, na który zwróciłam uwagę. Pewnego dnia przyniesiono mężowi gruby plik papierów, dotyczących pewnej sprawy. Mąż tak dalece pochłonięty był badaniem aktów, że musiałam mu kilkakrotnie przypominać, iż obiad stygnie na stole.

Zainteresował się tą sprawą tak wyjątkowo, że wbrew swemu zwyczajowi zaczął głośno myśleć w mojej obecności. Opowiadał mi, że policja stanęła wobec niezwykle trudnego dylematu. Dokonano morderstwa niedaleko Londynu. Stwierdzono, iż nikt obcy nie mógł się dostać do domu, małego cottadgu, albowiem w ciągu nocy w ogrodzie grasowały dwa czujne i złe dogi. Pozatem nie znaleziono zgoła żadnych śladów zewnętrznych.

Rozpoczęto więc poszukiwania wśród domowników. Podejrzenie padło na starego służącego. Moc poszlak przemawiało przeciwko niemu. Tylko on jeden, z pośród wszystkich nie mógł ze 100-procentową dokładnością ustalić swego alibi.

Jego uporczywe negowanie winy skłoniło jednak Scottland Yard do zwrócenia się do męża. Artur Conan Doyle wyjechał do willi, w której dokonano morderstwa, bawił tam dwie godziny, poczem powrócił do domu i tu, w swym gabinecie zaczął studjować sprawę. Emocjonowała go ona tak bardzo, że często przerywał czytanie głośnemi okrzykami.

Później pogrążył się w zadumie. Nie mogłam go uprosić, aby usiadł na spoczynek. Przesiedział całą noc w swym gabinecie. A następnego dnia przesłał list do Scottland Yardu ze wskazówkami, w jaki sposób nieznany sprawca mógł przedostać się do willi, mimo czujnych psów i braku jakichkolwiek śladów. Radził też w jakim kierunku należy poszukiwać sprawcy. Wyłączył przytem całkowicie winę tego, przeciwko któremu zwracały się poszlaki.

I cóż panowie powiecie? Okazało się, że było tak, jak mówił mój mąż. Nie przypominam sobie dokładnie tego wypadku, pamiętam tylko, że złoczyńca wpuścił do ogrodu swoją sukę, co zupełnie uspokoiło brytanów, a sam przez dach spuścił się po linie przez okno.

Autor i bohater powieści w jednej osobie

Sherlok Holmes nie był postacią mityczną. To nie był wytwór fantazji mego męża. Sherlokiem Holmesem był mój mąż sir Conan Doyle. A ciekawe przygody tego wielkiego detektywa, które tak emocjonowały i w dalszym ciągu emocjonują wszystkich — to tylko pamiętniki osobiste Artura Conan Doyle'a.

Austrja pragnie być nadal niepodległem państwem

Znamienna mowa kanclerza Dollfusa

Z Wiednia donoszą:

Kanclerz Dollfuss wygłosił w niedzielę przemówienie, transmitowane przez radjo, w którem podkreślił z naciskiem, że Austrja jest państwem wolnem, niepodległem i pragnie niem nadal pozostać. Kanclerz podkreślił, że w Austrji każdy obywatel korzysta z pełni praw. Prasa przypisuje mowie Dollfussa wielkie znaczenie, gdyż wyraża ona credo polityczne nietylko rządu, lecz i narodu austrjackiego.

Sprawy polsko-niemieckie i skargi żydowskie przed Ligą Narodów

22 bm. rozpoczęły się obrady 72 sesji Rady Ligi Narodów. Obradom przewodniczył delegat Meksyku. Na porządku dziennym obrad znalazły się m. in. sprawy polsko-niemieckie i zażalenia obywateli niemieckich, żydów ze Śląska Opolskiego.

Jako pierwszą rozpatrywano skargę żyda Bernheima ze Śląska Opolskiego, który na podstawie konwencji genewskiej, podpisanej przez Polskę i Niemcy, domagał się ochrony pracy w związku z terorem bojówek hitlerowskich i agitacji antyżydowskiej w Niemczech. Delegat Niemiec na wstępie zaznaczył, że Bernheim jest urodzony w Salzburgu, posiadający obywatelstwo wirtenberskie i obecnie zamieszkuje w Pradze, wobec czego nie może nastąpić rozpatrzenie zażalenia Bernheima na podstawie konwencji.

Na wniosek przewodniczącego uchwalono sprawę tę odłożyć do środowego posiedzenia, przyczem odbyć się ma głosowanie, czy sprawę tą przekazać stałej komisji ochrony mniejszości, czy też przedłożona ona będzie Zgromadzeniu Ligi.

Również 3 dalsze skargi obywateli niemieckich — żydów — przekazano do komisji mniejszościowej.

Sprawy polsko-niemieckie wpłyną pod obrady w późnych godzinach wieczornych.

Polowanie na małpy na pełnem morzu

W porcie Liverpoolu stanął w tych dniach przybyły z Indji wielki parowiec „Bechar", mający na pokładzie między innemi znaczny ładunek zwierząt dla liverpoolskiego ogrodu zoologicznego.

Gdy parowiec znajdował się na morzu Śródziemnem, gwałtowna burza tak nim zakołysała, że popękały liny, któremi część klatek umocowana była do pokładu i klatki zaczęły nagle przesuwać się z miejsca na miejsce, uderzając jedna o drugą, przyczem wiele uległo rozbiciu.

Z sześciu żórawi indyjskich, zamkniętych w jednej z klatek rozbitych, dwa zerwały się do lotu i poleciały w stronę Egiptu. Resztę zdołano schwytać. Z klatki zawierającej antylopę, pozostały tylko drzazgi, antylopa jednak nie ruszyła się z miejsca, siedziała spokojnie na ocalałej podłodze klatki. Dwa zaś piękne jelenie cylońskie, wyskoczywszy z klatek, przechadzały się chwiejnemi krokami po okręcie. Jednego z nich chwytano w salonie pasażerskim.

Największy jednak kłopot miano z dwudziestu pięciu większemi i mniejszemi małpkami, które wyswobodziwszy się ze swych klatek, rozbiegły się na wszystkie strony, powspinały na maszty, zawisły na linach lub poznikały w czeluściach wentylatorów. Niektóre z nich zawitały też do kabin, wywołując zamieszanie wśród pasażerów.

Przez całe cztery dni trwało polowanie na ruchliwe zwierzęta, drwiące sobie poprostu ze swych prześladowców. Każdą chwilę wolną oficerowie, mechanicy i służba parowca musieli poświęcić wynajdywaniu fortelów dla schwytania nieznośnych stworzeń. Dopiero wieczorem czwartego dnia zdołano schwytać ostatniego ze zbiegów czwororękich przyczem nie obeszło się bez pokąsań i podrapań.

Szczęście jeszcze, że tylko 25 z ogólnej liczby 500 małp, znajdujących się na parowcu, wydostało się z klatek swoich. Trudno nawet sobie wyobrazić, coby się stało, gdyby całe ich pół tysiąca rozbiegło się po okręcie!

Nienaruszone pozostały też skrzynie, zawierające nibezpieczny transport ogromnych pytonów indyjskich, mierzących po 8 metrów długości i jadowitych okularników indyjskich.

Kiedy zaczęto używać musztardę

Używanie ziarna gorczycznego mielonego, jako przypprayw do rozmaitych potraw, znane już było w wiekach bardzo dawnych. Nie była to wprawdzie musztarda w dzisiejszej postaci, zaprawiana korzeniami, a tylko same ziarna gorczycy zmielone, któremi posypywano potrawy, a tylko w wyjątkowych wypadkach mieszano z oliwą i gotowanemi jajkami. W wiekach średnich zaczęto musztardę wyrabiać już na większą skalę i już wtedy zrozumiano, że im dłużej przygotowana musztarda leży, tem smak jej jest lepszy. Dopiero w r. 1720 po raz pierwszy ukazała się w handlu musztarda w proszku, w dzisiejszej postaci, a wyrabiana była przez p. Clements w miejscowości Durham w Anglji. Pani Clements tłukła ziarna białej gorczycy na miazgę w moździerzu, następnie przesiewała je dokładnie i pakując do małych buteleczek z białego szkła, sprzedawała „Durham Mustard". Zdobyła ona sobie szybko szerokie wzięcie, najpierw w Anglji, a potem w całym świecie, a i w naszych czasach znana jest musztarda angielska w proszku, pod tą właśnie nazwą sprzedawana.

Niemcy w rocznicę walk pod Górą św. Anny

Z Berlina donoszą:

W XII rocznicę walk z powstańcami polskimi pod Górą św. Anny na Górnym Śląsku odbył się w niedzielę wielki przemarsz oddziałów szturmowych z całego Śląska niem. przy udziale około 15 tys. uczestników.

Proklamacja niepodległości Chin północnych

Z Tokio donoszą:

Wedle informacji agencji „Shimbun Rengo" rewolta wojsk chińskich w Tiensinie przeciwko centralnemu rządowi pozostaje w związku z separatystycznym ruchem Chin północnych.

Dowódca zrewoltowanych wojsk ogłosił niepodległość Chin północnych.

Niemcy bojkotują Austrję

Sonn- und Montags-Zeitung donosi, że min. bawarski Esster proklamował tam bojkot turystyczny Austrji ze strony Niemiec. Bojkot ma być odpowiedzią Niemiec na liczne wydalenia obywateli niem. z granic Austrji.

Japończycy u wrót Pekinu

Z Tokio donoszą:

Wojska japońskie znajdują się w odległości 2 mil od Pekinu. Według informacyj, nadchodzących z frontu do dzienników japońskich, dzisiaj po południu należy oczekiwać wkroczenie pierwszych oddziałów japońskich do miasta.

Walka człowieka ze śmiercią

Czy będzie można przedłużać życie człowieka bez ograniczenia

Znane są eksperymenty nad przywracaniem życia ropuchom przez mechaniczne wprawianie w ruch serca. Podobne doświadczenia nad psami uczynił profesor Andrejew, osiągając dodatnie wyniki. Pierwsze próby zastosowania tej metody do ludzi przedsięwziął zmarły niedawno profesor uniwersytetu w Cambridge, dr. Stranevays.

Obecnie, jak donoszą pisma rosyjskie, prof. Kuljabko w Moskwie osiągnął niebywały sukces: udało mu się przywrócić do życia zmarłego zapomocą zamiany serca jego na serce szympansa.

Stosowanie tych metod w praktyce lekarskiej otwiera całkiem nowe szerokie perspektywy. W ten sposób np. udałoby się nietylko odmłodzić, ale i uleczyć zgrzybiałego, schorowanego bodaj starca przez zmianę nadwątlonych płuc jego na zdrowe i młode jakiegoś szympansa lub orangutana, ewentualnie przez podobną zmianę wątroby.

Ciekawem jest, jak bardzo zmienił się nasz stosunek do świata zwierzącego. Dawniej dzikie zwierzęta pożerały człowieka, dziś role zmieniły się. Gorzej byłoby jednak, gdyby wraz z przejęciem odpowiednich organów zwierzęcych, trzeba byłoby dziedziczyć instynkt zwierząt. To też moralnym obowiązkiem zwierząt. To też moralnym obowiązkiem każdego zdrowo myślącego człowieka jest dbałość o własny organizm i pielęgnowanie go. Z natury swej organizm ludzki jest wytrzymały i silny, a przy racjonalnej i umiejętnej pielęgnacji, jak stwierdził prof. Miecznikow, przeciętny wiek normalnego człowieka powinien sięgać 150 lat. Jako najbardziej wskazany pokarm dla osiągnięcia długowieczności polecał Miecznikow bułgarski „kefir", którego stosowanie nie ustrzegło jednak jego osobiście od przedwczesnej śmierci. A kto wie, czy umiejętnie przeprowadzona jednak z owych nowoczesnych operacyj nie przedłużyłaby jednak życia znakomitemu biologowi.

W każdym razie niebywałe postępy medycyny zdołały już dokazać cudu: przedłużono bowiem przeciętne trwanie życia ludzkiego o jakieś 20 lat. Należy się spodziewać, iż uczonym uda się opanować śmierć, o ile, oczywiście, nie zajdzie wypadek morderstwa lub samobójstwa. Śmierć z powodu choroby zostanie z czasem prawie zupełnie wyeliminowana.

Uśmiechnij się!



ZMARTWIENIE JASIA...

Jaś (do Stasia, po długiem przypatrywaniu się, jak dwaj robotnicy wprawiali szybę wystawową): Chodź Stasiu, bo oni jej napewno nie upuszczą...

*

ZGADZA SIĘ.

— Słyszałem, że przed tygodniem zarobił pan w Łodzi dziesięć tysięcy złotych?

— To się zgadza, ale niezupełnie. Najpierw nie było to w Łodzi, tylko w Katowicach, nie przed tygodniem, a przed czterema, nie dziesięć tysięcy, a tysiąc, a poza tem nie zarobiłem ich, tylko straciłem.

TRUDNA RECEPTA.

— Niech sobie pani kupi lekarstwo i używa co dzień sześć łyżeczek.

— Kiedy proszę pana doktora... my mamy w domu tylko trzy łyżeczki.

AHA!...

W wagonie kolejowym jakiś starszy pan żali się przed przygodnym znajomym na złe sprawowanie swoich synów. Potem pyta:

— A czy pan też ma dzieci?

— Mam jednego syna.

— Czy pali?

— Jeszcze nie miał nigdy papierosa w ustach.

— Czy pije, gra w karty, chodzi po kawiarniach, wraca późno do domu?

— Nie.

— Może zadaje się z kobietami?

Nie.

— Ani myśli o tem!

— To pański syn jest wzorem! A w jakim wieku?

— Dwa miesiące.

JUŻ POTRAFI

Synkowi rotmistrza, małemu Tadziowi wolno od kilku dni chodzić do stajen koszarowych i asystować przy wyprowadzaniu koni.

— Mamo — powiada po tygodniu Tadzio, do pani rotmistrzowej, leżącej wygodnie na kozetce — aha, ja już potrafię konia oporządzić...

— Co ty mówisz?

— Zaraz mamie pokażę.

Cap za szczotkę z toalety i nuż obrabiać jeden bok mamy.

Po chwili przerwał robotę, klepnął mamę w najpełniejsze miejsce i zawołał:

— Dalej, draniu obróć się...

TAJEMNICA

Sędzia: — Wiek pani?

Świadek (starsza panna) milczy zakłopotana.

Sędzia: — Może pani w takim razie powie, ile lat miała pani w roku 1920-tym...

Świadek rozpromieniony: — Dwadzieścia trzy lata, panie sędzio.

DJALOG

— Do kroćset tysięcy miljonów fur beczek piorunów... bomb... kartaczy... o,,,

— Co się stało, Wojciechu, cóż tak klniesz jak szewc...

— Bo wiatr zerwał mi kapelusz z głowy i rzucił w błoto...

— Co? Ty ten średniowieczny kalosz jaki masz na głowie nazywasz kapeluszem?

— Ty mnie lepiej powiedz, pokrako, czy ten rozmiękły pomidor, jaki nosisz pod czapką, nazywasz głową?

SPORT

Z boisk piłkarskich Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

LESZCZYŃSKI K. S. — HAKOAH BIELSKO 2:1 (1:1)

Technicznie gra wyrównana. Sędziował p. Wiśnicki z Żywca.

BIAŁA-LIPNIK — KOSZARAWA ŻYWIEC 4:2 (1:1)

Wśród licznie zebranej publiczności oczekiwano z zainteresowaniem wyniku gry

Z boisk piłkarskich S.M.P.

SMP. ORZESZE — SMP. ŁAZISKA ŚR. 3:1 (1:0)

Zawody zapowiadały się początkowo interesująco. Niestety już po kilku minutach gospodarze zupełnie przejmują inicjatywę w swe ręce i nie oddają jej, dopiero na 15 minut przed zakończeniem zawodów. Prowadzenie dla Orzesza uzyskał w 12 min. Fiskal. Po zmianie wynik podwyższa w 11 min. Rzytki, który jest również strzelcem następnej bramki w 20 min. Pod koniec gry Łaziska częściowo dochodzą do głosu i w 40 min. zdobywają honorowego gola przez Skrzydłę. Z drużyn wyróżnić należy u gospodarzy Pichena J. oraz bramkarza, zaś u gości trio obronne.

SMP. Orzesze I b — SMP. Łaziska Średnie I b 4:1 (2:1); SMP. Orzesze I junj. — SMP. Łaziska Średnie I junj. 3:0 (1:0); SMP. Król. Huta „Promień“ — SMP. Orzegów 0:2 (0:1); SMP. Łaziska Górne — SMP. Gardawice 4:2 (2:1); SMP. Nowy Bieruń — SMP. Stary Bieruń 1:9; SMP. Krasowy — SMP. Kosztowy 2:1; SMP. Piekary Wielkie — KS. „Odra“ Szarlej 3:1. Wielki sukces drużyny Piekar nad znaną rutynowaną drużyną szarlejską. SMP. Piekary Wielkie rez. — KS. „Odra“ Szarlej rez. 2:2; SMP. Szarlej — KS. „Przyszłość“ N. Chechło 10:2.

TABELA ROZGRYWEK LIGI SMP.

		gier	pkt.	Stosunek bramek
1)	SMP. Zgoda	7	13:1	16:1
2)	SMP. Kr. Huta Promień	6	9:3	12:8
3)	SMP. Panewnik	7	9:5	17:5
4)	SMP. Orzegów	7	9:5	19:7
5)	SMP. Orzesze	5	8:2	12:2
6)	SMP. Wodzisław	5	7:3	16:5
7)	SMP. Łaziska Średnie	6	6:6	11:11
8)	SMP. Radlin	7	3:9	4:25
9)	SMP. Kolonja Boera	9	2:14	3:21
10)	SMP. RuRda NMP.	9	0:18	0:27

Z boisk Zagłębia

Częstochówka (Częstochowa) — Warta (Zawiercie) 2:3 (1:0)

W niedzielę spotkały się wymienione drużyny w Zawierciu. Zawody odbywały się pod znaczną przewagą Warty, która pokazała ciekawą i pełną ambicji grę. Mały stosunkowo wynik przegranej zawdzięcza się sędziemu p. Wójcikowi, który zupełnie fałszywie odgwizdał dwie jedenastki, zamienione na goale. Gra ze strony Częstochówki przybrała dzięki tolerancji sędziego ostry charakter, przez co jeden z graczy Warty został kontuzjowany. Przez to zwycięstwo Warta odzyskała 2 stracone punkty przez anulowanie walkoweru ze Skrą.

Przemsza (Poręba) — Orlęta (Wysoka) 4:2 (2:1)

Zawody o mistrzostwo pow. Zawierciańskiego przyniosły zwycięstwo Przemszy.

KS. przy O. Z. P. R. (Łazy) — AKS (Zawiercie) 2:2 (2:1)

TS Ruch — KS Bar-Kochba 1:0 (0:0)

KS Tur — AKS 13:82

W ub. tygodniu zostały rozegrane w Zawierciu zawody w koszykówkę, które przyniosły zdecydowane zwycięstwo A. K. S.

O MISTRZOSTWO WOJEWÓDZTWA KIELECKIEGO

W nadchodzącą niedzielę odbędą się wyścigi kolarskie o mistrzostwo województwa Kieleckiego, który ma być przeprowadzony w Częstochowie.

Współpraca państw słowiańskich

na polu turystycznem

W tych dniach obradował w Krakowie **stały sekretarjat Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych.** W toku obrad zatwierdzono sprawozdanie z działalności sekretarjatu A. S. T. T. w ub. roku, przyjęto nowy, poprawiony tekst statutu A. S. T. T. i regulaminu sekretarjatu A. S. T. T., uchalono starać się o **rozszerzenie zniżek kolejowych dla turystów w państwach słowiańskich oraz o wprowadzenie w tym względzie wzajemności pomiędzy temi państwami,** postanowiono rozpocząć energiczniejszą współpracę z prasą oraz wydać rocznik ASTT i urządzać w poszczególnych krajach słowiańskich wystawy propagandowe, poczynić starania u władz o wydanie rozporządzeń celem ochrony znakowania i innych urządzeń turystycznych, starać się o zaprowadzenie przez wszystkie zrzeszone w ASTT **stowarzyszenia statystyki ruchu turystów** w schroniskach górskich; ponadto omówiono sprawy związane z rozszerzeniem konwencji turystycznej polsko-czeskosłowackiej i z udziałem w IV Międzynarodowym Kongresie Alpinistycznym w Cortine d'Ampezzo we wrześniu br. z **ściślejszą współpracą z Pol. Tow. Turystycznem „Beskid Śląski“ w Czechosłowacji,** oraz sprawę propagandy gór naszych, a w szczególności zaproszenia na 1934 **r. wielkiej zbiorowej wycieczki Klubu Alpejskiego Francuskiego w Tatry polskie i czeskosłowackie.**

Delegaci czeskosłowaccy zawiadomili pozatem przedstawicieli Pol. Tow. Tatrzańskiego, że jeden z największych oddziałów Klubu Czeskosłowackich Turystów, a mianowicie oddział praski, liczący 18.000 członków, postanowił w ciągu bież. roku oraz na przyszłość **kierować swe wielkie zagraniczne wycieczki grupowe nie w góry niemieckie, lecz do Polski.**

Wyniki z boisk piłkarskich Czechosłowacji

A. C. „Sparta“ — „Viktorja“ Pizeń 2:2 (1:1).
S. K. „Židenice“ — „Nuselski“ S. K. 3:1 (2:0)
„Olimpia“ Pizeń — S. K. „Prostejov“ 4:1 (1:0).
„Meteor“ VII — „Cechie“ Karlin 7:6 (3:2)

S.K. „Slavia“ w Mor. Ostrawie

szuka przeciwnika z polskiego Śląska

Jeden z najlepszych klubów czeskiego Śląska, S. K. „Slavia“ z Michałkowic ma zamiar rozegrania w dniach 4 i 5 czerwca b. r. meczu w Katowicach, lub okolicy. S. K. „Slavia“ Michałkowice zaliczany jest do rzędu najlepszych drużyn na Ostrawsku i ma w swych szeregach kilku graczy reprezentacyjnych, jak Kuklełka i Szturca, którzy są najlepszymi graczami na Ostrawsku.

Wyniki zeszłoroczne i z obecnego sezonu wiosennego świadczą aż nadto dobitnie o formie wyżej wymienionego klubu.

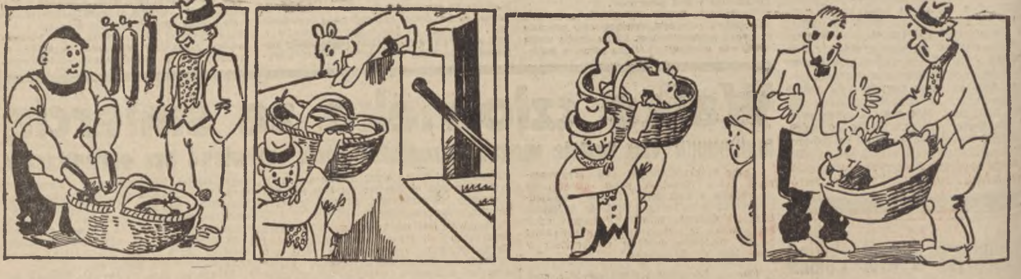
S. K. „Slavja“ pokonała m. in. „Slovana“ z Mor. Ostrawy w stosunku 4:2, F. K. Rapid, Ostrawa 5:2, D. S. V. Witkowice 5:1, Bielsko-Bialski Klub Sport. 4:1 i t. d.

Który z klubów polskich chciałby rozegrać mecz z S. K. „Slavja“ — proszony jest o podanie zgłoszenia pod adresem: S. K. „Slavja“ Michałkowice, Mor. Ostrawa.

Przed Świętem sportowem w Brzezinach

17 bm. zawiązała się w gminie Brzeziny Komisja Sportowa, w skład której weszli pp.: Gąsior, nacz. gminy, jako prezes. Szwedt, wiceprezes, Funkcję sekretarki objęła p. Gedygowa Małgorzata. Kierownictwo techniczne objął nauczyciel I. szkoły powszechnej p. Klein Karol, a gospodarzem boiska oraz całego sprzętu sportowego został p. Glikiich Franciszek. Komisja ta jako pierwszy punkt swego programu organizuje Święto Sportowe w Brzezinach Śląskich, w którem wezmą udział wszystkie Stowarzyszenia męskie i żeńskie, posiadające w swych programach wychowanie fizyczne. Jako termin tego święta przyjęto dzień 18-go czerwca br.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek teraz praktykuje
u rzeźnika w Katowicach,
który kiełbas kosz szykuje
dla knajpiarza w Szopienicach.

Froncek bierze kosz na plecy,
na co tylko „Ciapek“ czeka),
a nie przewidując hecy,
mine ma zacnego człeka.

Tak więc z koszem maszeruje,
pod ciężarem się ugina,
a „Ciapek“ się wciąż futruje
i kiełbaski święże „wcina“.

Nagle Froncek struchlał cały
gdyż, miast kiełbasek bez liku,
resztki tylko mu zostały,
lecz miał za to... psa w koszyku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nocoń